

Reprinty
"Gazety Gdańskiej"

► Str. 6-7



Partner wydania

ORLEN

Galeria Sztuki Gdańskiej



Artystyczna Łeba

► Str. 8

SPORT
SZKOLNY
Z ENERGĄ



► Str. 12

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 655 | 05.02.2021 r. ISSN 2544-2864

Gdańskie gesty (przed)sądowe?

Po raz kolejny manifestanci "udekorowali" budynek sądowy w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody. To ulubione miejsce rozmaitych spontanicznych zgromadzeń zwolenników Platformy Obywatelskiej. - To jest zawsze wyraz zaangażowania w trakcie akcji politycznych, którego w sądach absolutnie nie powinno być - komentuje dla "Gazety Gdańskiej" poseł Kazimierz Smoliński, prawnik, członek Krajowej Rady Sądownictwa.

► Str. 2

Andrzej Kołodziej: kajdanki zdjęto mi w Wiedniu

Z Andrzejem Kołodziejem, przewodniczącym komitetu strajkowego w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w 1980 r., wiceprzewodniczącym MKS w Stoczni Gdańskiej, sygnatariuszem Porozumień Sierpniowych, w lipcu 1981 r. odszedł z kierownictwa „Solidarności”, w 1981 r. organizował przerzut wydawnictw niezależnych do Czechosłowacji, więzionym w CSRS (m.in. na Pankracu), współzałożycielem Solidarności Walczącej, prezesem Pomorskiej Inicjatywy Historycznej rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

Dlaczego warto się zaszczepić przeciwko COVID-19?

► Str. 10

Rekordowe wyniki LOTOS Oil w czasie pandemii

17-procentowy wzrost sprzedaży i o 86 procent lepszy wynik netto względem roku poprzedniego to rezultat konkretnych działań wdrożonych przez LOTOS Oil w 2020 roku. Pomimo pandemii spółka intensywnie współpracuje z rynkiem B2B i B2C, tak by móc odpowiednio profilować swoją ofertę i trafnie reagować na potrzeby wszystkich klientów.

► Str. 11

20 lat PO - bal już był



Mija dwadzieścia lat od dnia, w którym Maciej Płażyński, wówczas z AWS, Andrzej Olechowski i Donald Tusk, secesjonista z Unii Wolności, na konferencji prasowej w warszawskim hotelu „Sheraton” ogłosili powołanie nowej formacji, mówiąc o „szerokiej platformie”. Stłumiony przez „partyjniactwo, korupcję i niekompetencję”, a wyzwolony jakoby przez Platformę Obywatelską, duch demokracji posłużył jednemu z jej liderów do spektakularnej europejskiej kariery.

► Str. 4-5



Akapit wydawcy

Uspokoił mnie towarzysz Gawkowski.

Jego lewica nie ma dziś w programie eutanazji, ale nie zamknie ust, żeby o tym sobie nie porozmawiać.

Nie jest mądre żeby nie rozmawiać.

Właśnie.

Jego kolega, wciąż sprawny życiowo, Maciej Gdula, zaproponował, by choremu bez przytomności, choć niekoniecznie bez świadomości, postawić jedzenie obok łóżka i zobaczyć czy będzie w stanie zjeść.

Nie zje, to nie żyje, a zdrowy Gdula zje nawet spod łóżka - i żyje.

Inne dość oczywiste rozwiązanie w tej rozmowie "przepojonej troską o drugiego człowieka" lewicy nowej, ufundowanej na gruzach starej, wniosła Joanna Senyszyn.

Będąc aktualnie zdrową i odratowaną przed eutanazją naturalną, poddała pod osąd pomysł na zastrzyki, którymi można by uśmiercać dzieci dotknięte drastycznymi wadami, co ukróciłoby ich męki. Jako socjalistka byłaby za iniekcjami bezbo-

Eutanazja lewicy

lesnymi.

Bogdan Kasprzycki, b. wiceprezydent Gdańska, nie ma już okazji, by zapoznać się z poglądami nowych socjaldemokratów.

Umarł, choć nie uważał do końca, by było to rozwiązanie "w jego najlepszym interesie", jak zabójstwo przez zagłodzenie racjonalizował sąd w Plymouth.

Kasprzycki dziewięć lat cierpiał na stwardnienie zanikowe boczne. Miał całkowicie niesprawne ciało i... bardzo sprawny umysł.

Nie byłby w stanie przejść testu Gduli. Był za to w stanie

ruszyć kciukiem 2 do 3 milimetrów. Z foliową nakładką na paznokcie składał sobie tygodniami litery w zdania a zdania w teksty - po miesiącu lub dwóch mógłby więc wziąć udział w rozmowie o eutanazji z Gawkowskim.

Kiedy kciuk odmówił posłuszeństwa, został nadal Kasprzyckiemu umysł oraz powieki. Trochę mniej poręczne w rozmowie, ale Kasprzycki, choć po talerz z jedzeniem nie sięgał, pisał dopóki ruch powieką był wykonalny.

Zanim umarł, zabrał głos w dyskusji, o której marzy zdrowy Gawkowski.

I w swojej ostatniej korespondencji zapytał, jak długo jeszcze będzie czekał na lek, który uzdrowi jego ciało.

Prawiąc o zaletach prawa do orzekania śmierci, lewica Czarzastego plugawi własny dorobek, w tym konstytucyjny. Prawną ochronę życia Rzeczpospolita Polska zapewnia każdemu człowiekowi.

Nawet parlamentarzystom lewicy.

PS. To dzięki fundacji "Porozumienie bez barier" J. Kwaśniewskiej i współpracy wielu ludzi B. Kasprzycki mógł żyć tyle ile żyć mógł.

Marek Formela

F(ig)raszka

Idzie luty kuj buty
Kroczą wiec są hece
My życzymy pogody
Czyżes stary czy młody

Liczba

216,70 zł

koszt biletu LOT-u z
Gdańska do Warszawy

229 zł

koszt biletu PKP I klasy na
trasie Gdańsk-Warszawa

Cytat tygodnia

- Na protestach są młodzi ludzie, którzy przechodzą covid-19 w sposób bezobjawowy. Jednak ci ludzie wracają do domów, gdzie są rodzice, dziadkowie. Pomyślmy o zdrowiu najbliższych - **Waldemar KRASKA**, wiceminister zdrowia, w rozmowie z red. **Piotrem Kubiakiem**.

- W I. 60. i 70. część podręczników niemieckich opisywała opór Niemców wobec nazizmu. Chęć wypierania własnej przeszłości to naturalna polityka każdego państwa (...) Naszym zadaniem jest mówienie prawdy i odnoszenie się do niemieckich zbrodni i niemieckich obozów koncentracyjnych w sposób zgodny z obiektywną prawdą historyczną - **Karol NAWROCKI**, dyr. Muzeum II Wojny Światowej w rozmowie z red. **Jarosławem Popkiem**.

"Gość dnia" - **RADIO GDAŃSK**

- To wszystko jest niezgodne z konstytucją, z pandemią. Gdy ludzie nie czują, że ta władza ich słucha, tylko nimi pomiata, to dochodzi do wulgaryzmów - **Jerzy BOROWCZAK**, poseł PO.

- Szefowa struktury (p. Lempart - red.) twierdzi, że język domowy trafił na ulice. W moim domu i w domach, które odwiedzam, takiego języka się nie używa - **Jarosław SELLIN**, wiceminister kultury.

"Śniadanie polityków" w **RADIO GDAŃSK** - z red. **J. Popkiem**.

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nakład zgodny z ustawą o VAT

Gdańskie gesty (przed)sądowe?

Po raz kolejny manifestanci "udekorowali" budynek sądowy w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody. To ulubione miejsce rozmaitych spontanicznych zgromadzeń zwolenników Platformy Obywatelskiej. - To jest zawsze wyraz zaangażowania w trakcie akcji politycznych, którego w sądach absolutnie nie powinno być - komentuje dla "Gazety Gdańskiej" poseł Kazimierz Smoliński, prawnik, członek Krajowej Rady Sądownictwa.



W budynku w centrum Gdańska swoje siedziby mają sąd okręgowy i sąd rejonowy Gdańsk Południe, obok jest sąd apelacyjny i komenda miejska policji. W minioną sobotę po południu główne wejście do gmachu było upstrzone białymi i czerwonymi wstążkami, którymi obwiązano kraty na oknach, a nawet ozdobny, wysoko usytuowany portal nad drzwiami. Czyżby nikt ze straży ochrony obiektu nie zauważył happeningu, którego przeprowadzenie wymagało czasu i narzędzi?

Zgodnie z regulaminem

bezpieczeństwa i porządku zatwierdzonym przez władze sądu, na jego terenie oraz terenie przylegającym bez zgody prezesa, sędziego Rafała Terleckiego nie wolno prowadzić akcji agitacyjnych ani demonstracji. Za wykonywanie postanowień regulaminu odpowiedzialny jest dyrektor sądu, Zbigniew Lewandowski oraz podległa mu straż ochrony obiektu. Od piątkowego wieczoru nikt nie widział i nie słyszał? Trudno przecież zakładać, że prezes sądu w Gdańsku uprzywilejowuje jakąś grupę polityczną ekskluzywnym przyzwoleniem na wiec?

- Zaskakujący widok: budynek sądu udekorowany białymi i czerwonymi wstążkami po wizycie tzw. strajku kobiet. Środowisko, które wobec wszystkich posługuje się wulgaryzmami i wyzwiskami, tym razem robi gest oznaczający sympatię. To miłe, ale tego nie wolno robić. Tymczasem wstążki wiszą sobie jakiś czas na budynku sądu, instytucji odpowiedzialnej za przestrzeganie prawa. A co, niech ludzie widzą, że się lubimy - my też wojujemy z rządem. Taki sobie język gestów - zauważa przewrotny kontekst zdarzenia poseł Ja-

nusz Śniadek (PiS).

Czy prezesi sądów Rafał Terlecki i Tomasz Jabłoński, których sędziowie - Dorota Zabłudowska, Anna Brzoza, Urszula Malak, Julia Kuciel, Joanna Jurkiewicz - świetnie na tych przedprożach objętych regulaminem porządkowym odnajdują się w akcjach o charakterze politycznym, nadto nie przeszkadza im obecność polityków PO których sprawy są w nich rozpatrywane - mogliby rzeczywiście zezwalać do protestantów, by pokazywać rządzącym ich język zamiast własnego?

- To jest sytuacja, która nie powinna się nigdy wydarzyć, narusza powagę sądu, jego niezależność instytucjonalną, zarządzający sądem mają obowiązek nie dopuszczać do takich zdarzeń - podkreśla Kazimierz Smoliński.

A może po prostu prezes Rafał Terlecki dopuszcza zgodnie z kompetencjami do takich happeningów, skoro do nich regularnie dochodzi w jego progach? Nie drażnią też odpowiedzialnego za porządek w Gdańsku insp. Wojciecha Siwka, komendanta miejskiej policji, którego posterunkowi mają sto metrów do sądu.

(99)

Antykwariat Rejs poleca

Jolanta

Krzyżanowska z
Antykwariatu Rejs
w Gdańsku przy ul.
Kowalskiej poleca
ciekawe książki,
które można kupić w
antykwariacie.

"Rozproszone" Józefa Czapskiego to pisma z lat 1925-1988. To są eseje, szkice polityczne, recenzje, portrety bliskich. To są teksty, które były zamieszczane w różnych czasopiśmie. Część z nich, przedwojenne teksty, ukazały się w Polsce, a teksty powojenne najczęściej były drukowane w "Kulturze paryskiej". Ten zbiór jest dla miłośników ciekawy, ponieważ eseje zawarte w tym tomie nigdy wcześniej nie były wydane w formie takiego zbioru. Te teksty ukazywały się w prasie, która jest trudno dostępna.



Personalia

✓ Prof. **Maria Mendel** w dziedzinie nauk humanistycznych i prof. **Andrzej Jacek Tejchman-Konarzowski** w dziedzinie nauk ścisłych - laureatami przyznawanych po raz 33. Nagród Naukowych Gdańska im. Jana Heweliusza. Laudacje na część laureatów wygłosili przewodniczący kapituł: prof. **Jerzy Błażejowski**, prezes Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i prof. **Grzegorz Węgrzyn**, szef oddziału PAN w Gdańsku. Prof. M. Mendel, b. prorektor ds. kształcenia UG, od 2005 kierującą Zakładem Pedagogii Społecznej UG, doceniono za wieloletnie prace nad koncepcją pedagogiki miejsca, teorią miejsca wspólnego i rozwojem badań nad przestrzeniami podmiotowości. Prof. **Tejchman-Konarzowski** jest absolwentem Wydziału Budownictwa Lądowego PG, doktoryzował się w Karlsruhe, od 2005 roku kieruje Katedrą Budownictwa i Inżynierii Materiałowej PG. Kapituła wyróżniła go za osiągnięcia w badaniach konstrukcyjnych i modelowaniu przepływu dynamicznych materiałów sypkich w silosach. Pierwsze "gdańskie noble" przyznawano gdy prezydentem miasta był **Kazimierz Rynkowski** a przewodniczącym miejskiej rady narodowej **Janusz Lewiński**. Laureatów tegorocznych honorowała dobrym słowem, zgrabnie odwołując się do doświadczeń **Jana Heweliusza**, prezydent **Aleksandra Dulkiewicz**. Dobre słowo zostało udekorowane nagrodami finansowymi - po 20 tys. zł dla wyróżnionych naukowców.

✓ O stypendiach dla młodych twórców w Gdańsku będzie decydowała komisja powołana przez prezydent A. Dulkiewicz. Jej przewodniczącą będzie **Barbara Frydrych**, szefowa magistrackiego biura kultury, a w składzie ponadto: **Marek Wrzesiński** - ASP, **Przemysław Stanisławski** - AM, **Jarosław Zalesiński** - Wojewódzka Biblioteka Publiczna, **Ewa Adam-ska** - referat promocji kultury i **Anna Zbierska** - z-ca dyr.biura prezydenta Gdańska. Komisja została powołana na cały sezon 2021.

✓ **Sylwia Betlej**, kierownik referatu partycypacji społecznej i rad dzielnic w gdańskim magistracie, pokieruje pracami zespołu powołanego do przeprowadzenia konsultacji w sprawie modernizacji statutów rad dzielnic. W jego skład A. Dulkiewicz powołała: **Karola Ważnego** jako wiceprzewodniczącego zespołu, **Romualda Plewę**, **Agnieszke Bartków**, **Halinę Królczyk**, **Andrzeja Witkiewicza** i **Aleksandra Stefańskiego**. Konsultacje, także w formule spotkań otwartych, mają się odbywać na przełomie stycznia i lutego.

✓ Ciąg dalszy perypetii byłego już wiceprezesa Spółdzielni Mieszkaniowej "Morena", a wcześniej i sekretarza PZPR, i wiceprezesa MTG SA, i dyrektora Ruchu za rządów SLD barona Jędykiewicza, epizodycznego kanclerza AWFIS... i stałego uczestnika wszelkich komisji skrutacyjnych w SLD. Jego umiejętności "koordynacji procesów inwestycyjnych i modernizacyjnych" oraz "efektywną współpracą z kontrahentami" zwłaszcza na kłatkach schodowych w budynkach "Moreny" zainteresowała się serio prokuratura, ponaglana przez posła **Kacpra Płażyńskiego** i zdopingowana twórczością dziennikarzy "Onetu" i Radia Gdańsk. I wyszło, że inaczej oceniła talenty wiceprezesa niż sam je spółdzielcom przedstawiał. **Henrykowi T.** zarzucono - na razie - popelnienie oszustwa ubezpieczeniowego wartego 226 tys. zł - i zaproponowano 3-miesięczny pobyt w areszcie, co wnet rozważy sąd.

Andrzej Kołodziej: kajdanki zdjęto mi w Wiedniu

Z Andrzejem Kołodziejem, przewodniczącym komitetu strajkowego w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni w 1980 r., wiceprzewodniczącym MKS w Stoczni Gdańskiej, sygnatariuszem Porozumień Sierpniowych, w lipcu 1981 r. odszedł z kierownictwa „Solidarności”, w 1981 r. organizował przerzut wydawnictw niezależnych do Czechosłowacji, więzionym w CSRS (m.in. na Pankracu), współzałożycielem Solidarności Walczącej, prezesem Pomorskiej Inicjatywy Historycznej rozmawia Artur S. Górski

- Okrągły Stół jest mitem założycielskim III Rzeczypospolitej, przykładem dialogu i początkiem współczesnej polskiej polityki?

- Był przełomem i początkiem zmian, ale wielce niewłaściwym. Był rozplanowany przez jedną ze stron, chcąc zachować wpływy i uniknąć odpowiedzialności za 45 lat rządów pod obcym parasolem. Po ośmiu latach podziemnej walki na rzecz przywrócenia „Solidarności” i poszukiwania nowych dróg tamten etap był skażony zdradą części opozycyjnych elit. W opozycji koncesjonowanej największą rolę odgrywał ośrodek warszawski, którego działacze mieli za sobą wieloletni staż w partii komunistycznej, jak Kuroń i Geremek, była młoda lewica Michnik i Celiński i koncesjonowani katolicy jak Mazowiecki. Mieli dobre kontakty na Zachodzie...

- Partia wyrzuciła za lewackie listy Kuronia i Modzelewskiego, za trockizm Kołakowskiego, ogólnie za dysydencką polemikę z oficjalną doktryną...

- Dla nich porozumienie z władzami PRL, z ich dawnymi kolegami z partii komunistycznej, było łatwe do przyjęcia. To było ich środowisko, przemodelowane w polityce „odprężenia”, po Helsinkach (Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie z 1975 r. w Helsinkach).

- W KOR byli na początku Macierewicz i Naimski, a przy Okrągłym Stole byli aktywni Jarosław i Lech Kaczyński, akceptowali i aktywnie kreowali instytucje polityczne, nim nie zostali zmarginalizowani...

- I wyrugowani przez Wałęsę i jego otoczenie. Oni nie poszli na fraternizację z Kiszczakiem. Z kolei w wyniku trudnych lat, politycznych poszukiwań i walk ulicznych, pojawiły się, w połowie lat 80, jawne postulaty pełnej niepodległości. Nie tej fasadowej. Pojawiły się ugrupowania, kluby i stowarzyszenia niepodległościowe. Zaczęła się Solidarność Walcząca, domagająca się niepodległości, z programem Kornela Morawieckiego solidaryzmu społecznego. Co by nie mówić, pakiety socjalne i programy społeczne szerzej wchodziły w życie dopiero od kilku lat. 32 lata temu nasze koncepcje



były odrzucane przez lewicę warszawską, która nie zakładała niepodległości Polski, mówiła o finlandyzacji. Jej celem nie była suwerenność, lecz wejście do struktur i instytucji ówczesnej władzy.

- To by znaczyło, że „Solidarność” służyła tym ludziom za środek do tego celu od 1980 roku?

- „Solidarność” została wykorzystana jako element uwiarygadniający. Lech Wałęsa, Zbigniew Bujak, Władysław Frasyniuk, Bogdan Lis dla znacznej części społeczeństwa byli symbolem walki z totalitarną władzą. Oni uwiarygodnili powstający układ, słuchali doradców ze stolicy.

- Porozumienia potrzebowały obie strony. Może ekipa generała Jaruzelskiego bardziej?

- Generałowie Jaruzelski i Kiszczak bardzo potrzebowali uwiarygodnienia. Wiedzieli, że są niemal zgraną kartą, są mało wiarygodni dla ludzi w kraju, zmienia się klimat międzynarodowy. Aby się utrzymać musieli szukać nowego otwarcia. Od 1987 roku następowała zmiana w samej opozycji. Do głosu bardziej dochodziła Solidarność Walcząca, pojawiła się Federacja Młodzieży Walczącej oraz partii polityczne jak PPS, Liberalno-Demokratyczna Partia „Niepodległość”, porozumienia niepodległościowe. Pojawił się jako pierwszy, najważniejszy postulat - Polska suwerenna, niepodległa.

Już nie tylko wolności dla NSZZ „Solidarność”. Rok 1988 był ostatnim, w którym Jaruzelski, władza komunistyczna, mogła wykorzystać kartę „Solidarności” przez

zawężenie porozumienia do pluralizmu związkowego.

- Od połowy lat 80 narastał marazm społeczny, przeciwnikami były nieliczne manifestacje NZS, Pomarańczowa Alternatywa, strajki majowy i sierpniowy z 1988 roku, mający swoje podłoże w planach elity władzy?

- Ludzie byli zmęczeni stanem wojennym, szukali jak się urządzić w sytuacji poluzowania śruby, jak zarobić, wyjechać. Po latach konspiracji opozycja też była zmęczona. Kilka tysięcy ludzi aktywnych, którzy przeszli przez obozy i więzienia, wyjechało na Zachód nie z własnej woli. Innych dotyczyły trudne warunki życia. Siła „Solidarności” była osłabiona. Wraz z półlegalną Tymczasową Radą NSZZ „Solidarność”, utworzoną jesienią 1986 roku, rozpoczęło się rozbrajanie podziemnych struktur związku. SB od 1987 roku została skierowana przeciwko ugrupowaniom niepodległościowym, prowadząc działania dezintegracyjne. Czyszczono pole przed historycznym porozumieniem (śmiech).

- Nie było miejsca dla Grupy Roboczej „Solidarności” z Jurczykiem i Gwiazdą, dla środowiska „Głosu”, Federacji Młodzieży Walczącej, dla PPS. W ramach czyszczenia przedpola z Kornelem Morawieckim zostaliście wyrzuceni z kraju?

- 30 kwietnia 1988 roku zostaliśmy wyrzuceni. Kajdanki zdjęto w Wiedniu. Tego dnia rano jadłem więzienne śniadanie na Rakowieckiej, a wieczorem, w innym towarzystwie, w Rzymie. Siedziałem na Rakowieckiej (Areszt

Śledczy i więzienie na Mokotowie, z oddziałami pod nadzorem MSW - dop. red.) od stycznia 1988 roku. Zaczęły się rozmowy sondujące.

Oficerowie MSW próbowali mnie namówić na zaakceptowanie linii porozumienia. Podawali za przykład kolegów z opozycji, którzy akceptowali etapy zmian, najpierw reformy gospodarcze, a potem, w jakiejś przyszłości, polityczne, o ile społeczeństwo dojrzeje. Takie postawienie sprawy dla Solidarności Walczącej było nie do zaakceptowania. Chcieliśmy pokonać system, tworzyć wolną Polskę. Układy z władzą i fałszywe porozumienie w tym się nie mieściły. Zostaliśmy więc z Polski wywiezieni siłą, w kajdankach i podstępem (Kornel Morawiecki został zaszantażowany rzekomą ciężką chorobą nowotworową Kołodzieja i koniecznością leczenia za granicą - dop. red.). Zaangażował się ks. Alojzy Orszulik, rozmawiał o nas z „panem Czesiem”. W negocjacjach uczestniczył też Andrzej Stelmachowski, naciskając na nas i mecenas Jan Olszewski, adwokat Kornela, który właściwie się nie odzywał. Była to perfidna gra, w której palce maczała część Episkopatu.

- Kościół widział szansę w zmianach, w porozumieniu. Uzyskał Komisję Majątkową i gwarancję wysłania (jak się okazało niektórych) teczek „do piekła”?

- Układy przyjęto, zapominając, że z oszustem do stołu się nie siada. Jednym z zabezpieczeń były „teczki”. W naszym przypadku część kościelna współgrała z władzą i tak też było przy Okrągłym Stole. Na roli Kościoła skazą jest postawa księdza Orszulika, rola biskupa Jerzego Dąbrowskiego. Udział przedstawicieli Kościoła (ks. Orszulika, abp. Tadeusza Gocłowskiego i bp. Bronisława Dembowski - dop. red.) w Okrągłym Stole uwiarygodnił koncepcję Kiszczaka (gen. Jaruzelski nie uczestniczył w obradach - dop. red.).

- Kiszczak dobrze wiedział. Kto siedzi przy stole negocjacji. Grał znazanymi kartami...

- Co było niezmiernie istotne dla koncepcji i przebiegu Okrągłego Stołu. Na emigracji popełniłem artykuł „Współrzędzić czy konspirować?”, który za sprawą redaktora Jerzego Giedroycia ukazał się w paryskiej „Kulturze” w 1988...

- Nawijając do dylematu PAX, opisanego przez Andrzeja Micewskiego „Współrzędzić czy nie kłamać”?

- O tym też myślałem. Konsultowałem się z Jakubem Karpińskim i z Ireną Lasotą. Czy iść na porozumienie, wdać się w układy, z komunistami, czy wybrać zmagania o pełną niepodległość. Pod koniec czerwca 1988 roku w instytucie w Maisons-Laffitte tłumaczyłem redaktorowi Giedroyciowi, że będą kolejne strajki w rocznicę Sierpnia. Dla uwiarygodnienia porozumienia z Kiszczakiem ustępstwa mają być efektem strajków. Tak się stało.

- Plan diaboliczny...

- Prawdziwy. Pierwsza wersja porozumienia została złożona przez Stanisława Cioska w Episkopacie 13 czerwca 1988 roku. Ciosek zażył powołania przy Episkopacie grupy reprezentującej opozycję, do rozmów z gen. Kiszczakiem. Zapowiedział, że jeśli do tego rychło nie dojdzie to generał i rząd Messnera lub następny, rozpiszą przedterminowe wybory z udziałem tzw. strony społecznej. Do spotkania Wałęsy i Kiszczaka dochodzi 15 września 1988 r. Obecni są Ciosek, ks. Orszulik i Stelmachowski. Te same osoby.

- Analizy MSW wyczuli nadchodzący czas zmian i się śpieszyło?

- Najwyraźniej. Koncepcja Kiszczaka, zaproponowana przez Cioska, znalazła swój finał rok później. Nie mam złudzeń kto przygotował porozumienie.

- Innej drogi niż rozmawiać nie było, patrząc na fakt, że w NRD i w zachodniej Polsce stacjonowała półmilionowa grupa operacyjna, utrzymywana w pełnej gotowości bojowej, na styku z siłami NATO wojsk kierunkowo zachodniego sil zbrojnych ZSRR?

- W 1988 roku generałowie w Polsce wiedzieli, że żadnej pomocy ze strony sowietów nie będzie. Gorbaczow jasno powiedział: ani gospodarczej, ani militarnej. Jaruzelski wiedział, że radzić muszą sobie sami, aby przetrwać muszą się dogadać z opozycją. Inaczej ruch niepodległościowy ich zmiecie. Oni wiedzieli

też o możliwym zjednoczeniu Niemiec. Rozmawiali o tym w domu. Też o tym się dowiedziałem z fragmentów tych rozmów.

- W ciekawy sposób...

- Dziś mogę powiedzieć, że tym źródłem była Monika Jaruzelska. Ta informacja pod koniec 1987 roku wyszła z jej kręgu. Monika Jaruzelska była dziewczyną studenta z Wrocławia, będącego blisko naszej Solidarności, który był studentem Andrzeja Zaracha z Komitetu Wykonawczego Solidarności Walczącej, mojego przyjaciela (urodziny w Kościerzynie, znakomity matematyk, szef Agencji Informacyjnej SW, ps. „Mea”, „Ruth”, za jego pośrednictwem przedstawiciele służb specjalnych złożyli SW odrzuconą propozycję porozumienia - dop. red.). Jaruzelski, który trzymał tematy w garści i Kiszczak, który realizował koncept przy pomocy wywiadu MSW i oficerów służb, decydowali co się wydarzy. Kiszczak grał teczками, wiedział kogo dobrać.

- Suflerami byli przy tym generał Pożoga, szef Służby Wywiadu i Kontrwywiadu (Departament I i II MSW) oraz np. płk Jan Bisztyga na odcinku zagranicznym...

- Rozgrywali całkiem dobrze, mieli agenturę w neuralgicznych strukturach podziemia w kraju i np. w biurze w Brukseli. Kiszczak liczył na tekę premiera. Przegrał w lipcu 1989 roku. Zorientował się wcześniej, że może być ograny więc usiłował zmontować „Małą Magdalenkę”, stawiając na ugrupowania niepodległościowe i środowiska pravicowe. Ale partnerów do rozmów nie znalazł. Tym bardziej, że postawił na Leszka Moczulskiego z KPN, a ten miał zbyt wygórowane ambicje. Żądał od nas, byłem na tych rozmowach, wstąpienia do KPN, co było nie do przyjęcia, absurda. Moczulski, jego zięć i jego słaba partia miałyby przejąć całą naszą strukturę i na dodatek odsunąć FMW? Koniec z końcem polityka „potoczyła się” według Okrągłego Stołu, jak stanowiła ugodą części opozycji z przypartą do muru władzą, z Czesławem Kiszczakiem, który do rozmów dobrał „niepokornych” działaczy.

20 lat PO - bal już był

Mija dwadzieścia lat od dnia, w którym Maciej Płażyński, wówczas z AWS, Andrzej Olechowski i Donald Tusk, secesjonista z Unii Wolności, na konferencji prasowej w warszawskim hotelu „Sheraton” ogłosili powołanie nowej formacji, mówiąc o „szerokiej platformie”. Stłumiony przez „partyjniactwo, korupcję i niekompetencję”, a wyzwolony jakoby przez Platformę Obywatelską, duch demokracji posłużył jednemu z jej liderów do spektakularnej europejskiej kariery.

W styczniu 2001 r. na spektakularną porażkę, kończącą czteroletni czas rządów, pracuje AWS (częściowo w koalicji z UW), Unia Wolności pod przewodnictwem Leszka Balcerowicza dobiega swych dni, ale nie opuszcza jej jeszcze Andrzej Duda, dzisiejszy prezydent RP. Lewica pod przewodnictwem Leszka Millera szykuje się do spektakularnego triumfu w wyborach do Sejmu i Senatu (41,04 proc. głosów w wyborach do Sejmu i 75 mandatów senatorskich). Lech i Jarosław Kaczyńscy za kilka miesięcy, pod koniec maja 2001, otworzą swój polityczny projekt na bazie chadeckiego wówczas Porozumienia Centrum – Prawo i Sprawiedliwość. W 2000 r. Marian Krzaklewski, lider AWS, przegrał wybory prezydenckie nie tylko z Aleksandrem Kwaśniewskim, ale i z Andrzejem Olechowskim. Ten trzeci ujawnił swój polityczny potencjał „światowca”.

19 stycznia 2001 roku Maciej Płażyński konserwatysta z AWS, wytrawny gracz Andrzej Olechowski i liberał Donald Tusk z Unii Wolności zapowiadają powstanie Platformy Obywatelskiej. Inicjatorów ugrupowania od razu zaczęto określać jako „Trzech tenorów”.

– By odsonić talenty, które tkwią w każdym z nas konieczny jest przede wszystkim, wysiłek na rzecz rozwoju edukacji. By odkryć możliwości naszej gospodarki, potrzebne jest zniesienie przepisów utrudniających rozwój małych i średnich przedsiębiorstw, wprowadzenie podatku liniowego, zmiana kodeksu pracy, ułatwiająca zatrudnianie pracowników – deklarowali.

Chcą uwolnić „stłumiony przez partyjniactwo, korupcję i niekompetencję” potencjał demokracji. Proponują zatem bezpośrednie wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast, likwidację listy krajowej w wyborach parlamentarnych, a nawet wybory według ordynacji większościowej, ograniczenie partyjnej nomenklatury do poziomu wiceministrów i wojewodów, zmniejszenie liczby radnych, nabór pracowników administracji na drodze konkursów. Priorytety to rozwój edukacji, zmniejszenie bezrobocia, wzrost szans edukacyjnych, ułatwienia działalności ma-



go i dużego biznesu, spadek bezrobocia.

Jak miło jest wspomnieć dźwięk tamtych uwodzących słów...

– Polityka to nie konkurs piękności i z całą pewnością nie będzie się liczyła jedność pośladków, chociaż pierwszy odruch jest taki, że ci trzej panowie Płażyński, Olechowski i Tusk budzą sympatię – komentował z czepnie jeden z ówczesnych liderów Unii Wolności Władysław Frasyniuk.

Kilka dni trzeba było, by ową jedność pośladków sprawdzić i 24 stycznia w gdańskiej hali „Olivia” spotykało się ponad cztery tysiące sympatyków Platformy i bacznych jej obserwatorów, wśród nich i my. Podpisano deklarację Platformy Obywatelskiej.

– Pewna wielka i mądra gazeta napisała kilka dni temu, że jest trzech tenorów na platformie, a orkiestry nie widać. Droga gazeto! To jest największa orkiestra dzisiaj na Pomorzu – mówił Donald Tusk.

– Powstaje siła, której nikt

w Polsce nie może lekceważyć – skomentował prezydent Aleksander Kwaśniewski.

I miał rację.

Projekt okazał się skrojonym na „każdą kieszeń”. Na Platformie wnet znalazło się miejsce dla ludzi z PZPR, KPN, ZChN i dawnych związkowców, banitów z „Solidarności”, jak jeden z głównych rozgrywających „kontaktowy” Jacek Merkel, a nawet Marian Krzaklewski, kandydat z jej listy do Sejmu w 2009 r.

Donald Tusk na konwencji wyborczej PO w gdańsko-sopockiej hali w 2011 roku zwrócił się do Michała Kamińskiego, wtedy już byłego polityka NOP (Narodowe Odrodzenie Polski), ZChN, PiS i PJN:

„Nie martw się chłopie, tutaj każdy skądś przyszedł i każdy znalazł swoje miejsce”, czyniąc z narodowo-chrześcijańskiego Kamińskiego lidera listy Platformy w Lublinie.

Osiem lat Platformy Obywatelskiej (2007-2015) to droga od budowania poli-



tycznego image na sprzeciw wobec politycznego układu i wyłomu w Unii Wolności, od konserwatywno-liberalnej opozycji do partii pragmatyków.

Była to pierwsza partia, która budowała swe struktury zaprzeczając, że partią jest. Kreowała się na społeczną „platformę”. Oponenti wy-

pominali, że milicja też była „obywatelska”. Ale ich ironia nie wystarczała by wygrać przeciwko PO siedem kolejnych wyborów.

Co prawda inicjatorów nowego ugrupowania zwykło się określać mianem „trzech tenorów” partia miała i innych ojców chrzestnych. Do ich grona zgłosił akces gen.

Gromosław Czempiński, bohater USA za wspólną akcję z CIA 1990 r., w trakcie wojny o Kuwejt (za co USA umorzyły nam kilka miliardów USD długu), a wcześniej generał SB, aktywny co nie bez znaczenia na odcinku brukselskim i amerykańskim, w 2009 r. opowiedział publicznie, że miał w tym swój

udział, gdyż „odbył wtedy olbrzymią liczbę rozmów, a przede wszystkim musiał przekonać Olechowskiego i Piskorskiego (późniejszego sekretarza PO, tego od seryjnych wygranych w ruletkę w Sopocie – dop. red.) do pewnej koncepcji”.

Nie było to trudne. Generał znał dobrze Olechowskiego z Genewy, z lat 70. Teraz byli znów razem w myśl hasła, że „Polska zasługuje na cud gospodarczy”.

– Dobra polityka pozostaje w służbie człowieka, nie zaś jakiegokolwiek doktryny lub interesu. Polityka łączy się z moralnością tylko tam, gdzie pielęgnowane są cnoty obywatelskie, gdzie patriotyzm stawiany jest ponad walkę o partyjne interesy, gdzie autorytet państwa wymusza bezwzględne przestrzeganie prawa, także przez rządzących – czytamy w deklaracji Platformy z czerwca 2004 r. Wtedy już partii, bo 5 marca 2002 roku zarejestrowano partię Platforma Obywatelska Rzeczypospolitej Polskiej.

– To było jak skok do basenu bez pewności, czy jest w nim woda – wspominał w rozmowie z nami początki PO Sławomir Nowak, niegdysiejszy jej lider w woj. pomorskim, który w 2001 r. wyprowadził z Unii Wolności młodzieżówkę Stowarzyszenie „Młodzi Demokraci”. Dziś bohater kronik kryminalnych i komunikatów CBA.

Na szczęście dla niego i innych działaczy Platformy – woda w basenie była. Dla przypomnienia: „dorosła” kariera Nowaka zaczęła się od kierowania sztabem Andrzeja Olechowskiego w wyborach prezydenckich w 2000 r. Zakończyła się „pożyczonym” zegarkiem, niewychylnym „pendolino” i ukraińską drogą do aresztu. Ale, że „na pochyłe drzewo i Salomon nie należy” – złote dziecko PO zostawiamy na marginesie.

Podobnie czynią obecni działacze PO. Niechętnie mówią o „spółdzielni” ministra Grabarczyka, nie wracają do tematu grup interesów w

aferze hazardowej i poziomu znajomości języka niemieckiego jej byłego członka Jacka Protasiewicza, zaczerpniętego z „Czterech pancernych i psa” oraz o inwestorach z Kataru dla polskich stoczni. Piętnują obecną władzę. I takie jest jej, czyli opozycji, prawo.

Godzi się jednak przypomnieć, iż u genezy powołania PO było wewnętrzne pęknięcie w partii „ludzi rozumnych” – w UW, tych wywodzących się z KSS KOR, prowokatorów–radkałów z czasu „Solidarności” lat 1980–81, przepoczwarzonych w rzeczników porozumienia z generałami WRON, idących przez ROAD i Unii Demokratycznej ku Unii Wolności. PO powstała, gdyż grupa skupiona wokół Tuska, liberałowie, wspierani przez konserwatystów, została całkowicie zmarginalizowana podczas jesiennego kongresu UW w 2000 r. przez środowisko Bronisława Geremka i Tadeusza Mazowieckiego. Rywalizację między Bronisławem Geremkiem a Donaldem Tuskiem wygrał ten pierwszy. Ludzie ze „zwycięskiej” grupy tworzyli po latach zaplecze polityczne prezydenta RP Bronisława Komorowskiego (nota bene w 1989 r. kontestującego Okrągły Stół, w ramach służby niepodległości).

W 2001 roku wzmacnianiu PO sprzyjał napływ polityków z UW i tych, dla których nie było miejsca w zdominowanej przez związkowców AWS. Przysłużyło się jej nawiązanie współpracy ze Stronnictwem Konserwatywno–Ludowym. W PO znaleźli się opozycjoniści z lat PRL: Arkadiusz Rybicki, Bronisław Komorowski, Andrzej Czuma i Stefan Niesiołowski. Od początku członkami PO byli działacze KLD: Donald Tusk, Janusz Lewandowski, Grzegorz Schetyna. Z byłej Unii Demokratycznej przyłączyli się Adam Szejnfeld i Iwona Śledzińska-Katarasińska, a z SKL – Paweł Graś, Paweł Adamowicz, Jacek Karnow-



ski i Aleksander Grad. W Ruchu Społecznym AWS działali Marek Biernacki i Jerzy Buzek. Doszłusowali ludźmi kojarzeni z lewicą, np. nawrócony na wolny rynek Dariusz Rosati, przez ćwierć wieku w PZPR, były sekretarz Komitetu Uczelnianego PZPR na SGPiS i członek Rady Nadzorczej FOZZ.

W PO znalazło się nawet miejsce dla „piłsudczyka” ze Starogardu Gdańskiego Sławomira Neumanna, który przyszedł z Konfederacji Polski Niepodległej, partii Leszka Moczulskiego.

W 2011 roku niektórzy ze zdziwieniem powitali obecną na konwencji w ERGO Arenie późniejszą szefową MEN Joannę Kluzik–Rostkowską, która z dumą zasiadła w czerwonej garsonce w pierwszym rządzie, była dziennikarka i minister pracy w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, w 2010 r. szefowa sztabu wyborczego kandydata na prezydenta Jarosława Kaczyńskiego.



Dla porządku, przypomnijmy, że kiedy 27 października 2002 r. po raz pierwszy Polacy głosowali na wójtów, burmistrzów i prezydentów miast w wyborach bezpośrednich PO zawarła porozumienie wyborcze z PiS (!). Koalicja PO–PiS uzyskała 16 proc. głosów wyborców – to tyle co lepperowska Samoobrona. To był próg krytyczny, od którego PO zaczęła drogę w górę.

Tymczasem Maciej Płażyński coraz bardziej oddalał się od projektu, który firmował, by w końcu opuścić PO w maju 2003 r. Rok później PO wygrała po raz pierwszy wybory – do Parlamentu Europejskiego, pozyskując 24 proc. wyborców.

W maju 2005 r. Zyta Gilowska, którą Tusk nazywał „siostrą”, zrezygnowała z członkostwa w PO, by rozpocząć mariaż z PiS, a w 2006 r. były prezydent Warszawy Paweł Piskorski został wykluczony z partii w związku z oskarżeniami o niejasne pochodzenie majątku. Kolejny „tenor”, Andrzej Olechowski opuścił platformerską scenę latem 2009 r. W polityczny niebyt

trafił też Jan Maria Rokita, „premier z Krakowa”. Dziś funkcjonuje jako „publicysta”.

Po odejściu Macieja Płażyńskiego i wycięciu Andrzeja Olechowskiego to Tusk stał się strażnikiem „partyjnej pieczęci”. Dyscyplinował i namaszczał wywodzących się z różnych politycznie środowisk ludzi Platformy. Kto dziś pamięta kim byli: Andrzej Wyrobiec, Mirosław Drzewiecki, Zbigniew Chlebowski, Michał Boni, Janusz Palikot?

Platforma Obywatelska swój sukces zawdzięczała głównie miernej kondycji opozycji, jak i lotnym hasłom. Platforma opowiadała się za umiarkowanym liberalizmem w kwestiach gospodarczych to wzrost fiskalizmu m.in. podatku VAT, czy zawłaszczanie pieniędzy obywateli (OFE) przeczyły tym deklaracjom. Opozycja wobec propozycji PiS dziś potrzebuje nowego otwarcia.

Platforma narodziła się w specyficznym dla polskiej polityki czasie. Rozpadał się dawny obóz solidarnościowy, a postkomunistyczna lewica

rosła w siłę. Notowania rządu Akcji Wyborczej Solidarność i Unii Wolności spadały na łeb na szyję. Sojusz Lewicy Demokratycznej szedł pewnie po władzę. Matecznikiem PO było jakoby Pomorze. Jednak ruch nadziei na Polskę nowoczesną i prymat idei obywatelskości – zawiódł. Ostatnią redutą PO są samorządy terytorialne. PiS o tym dobrze wie.

Powstanie Prawa i Sprawiedliwości, inaczej niż Platformy Obywatelskiej, nie wiąże się z żadnym spektakularnym wydarzeniem. Po prostu rodacy mieli dość chwilejnego AWS, a chcieli silnego państwa i odwołania się do tradycji niepodległościowej. Lech Kaczyński („Prawy Lech”, jak o nim pisała jedna z gazet) został w lipcu 2000 r. odwołany z ministra sprawiedliwości. Dla PiS, partii kadrowej, tworzonej w oparciu o wąski krąg wtajemniczonych, „życie” zaczęło się od społecznych komitetów poparcia dla Lecha Kaczyńskiego...

Artur S. Górski
Fot. Robert Kwiatek



Gazeta Gdańska

12 stron - rok XLVIII

cena 10 fen.

ORAZ WYDAWNICTWA:

DZIEŃ POMORZA — DZIEŃ GRUDZIĄDZKI ILUSTROWANY — DZIEŃ BYDGOSKI ILUSTROWANY
DZIEŃ KOCIEWSKI — GŁOS NIESZAWSKI (DZIEŃ CIECHOCIŃSKI) — GAZETA MORSKA ILUSTROWANA
DZIEŃ TCZEWSKI ILUSTROWANY — DZIEŃ CHEŁMIŃSKI — GAZETA MOGILEŃSKA — — — —

Redakcja i Administracja: Gdańsk, Kaszubski Rynek 21. Telefon 21494. Konto czekowe P. K. O. 192-212

Dostojny Gość Regent Węgier Horthy w Polsce

Gdy Węgry znalazły się w przełomowej chwili, a stało się to po wojnie światowej, wśród chaosu, spowodowanego wywrotową działalnością komunisty Beli Kuna, na arenie politycznej swego kraju zjawiał się Mikołaj Horthy, były admirał i główny dowódca floty austro-węgierskiej, wokół którego odrazu skupiła się na Węgrzech większość narodu.



Regent Węgier Horthy.

Nasz Dostojny Gość, regent Węgier łączy w sobie silną rękę i szczerą patriotyzm.

On to uwalnia państwo od komunistów i okupacji obcej, on organizuje armię narodową — i on symbolizuje charakter narodowy w najsłabszej formie.

To też w dziejach narodu i państwa węgierskiego jest postacią historyczną.

Regenta Węgier wita dziś Polska. Wita nie tylko jako wybitną osobistość świata powojennego, ale również i jako przedstawiciela narodu, z którym dzieje nasze są od wielu, wielu wieków związane licznymi węzłami. Od najdawniejszych czasów wczesnego średniowiecza, od królowej Jadwigi poprzez Stefana Batorego, poprzez rok 1848, gdy generał Bem walczył u boku Ludwika Kossutha, po przełomowy dla nas rok 1920, kiedy z Węgier oświadczone gotowość dostarczenia nam broni i amunicji, byśmy obronili mogły zagrożone granice Polski — ciągnie się chlubna i piękna tradycja żadnym konfliktem niezmaczonej współpracy i przyjaźni. Oba narody — polski i węgierski, położone między wschodem i zachodem Europy, zdawały niejednokrotnie egzamin zrozumienia przypadającej im misji dziejowej obrony wspólnej cywilizacji łacińskiej.

Współpraca ta nie zanikała bynajmniej, gdy naród polski utracił swą suwerenność państwową, w stuleciu niewoli. Społeczeństwo polskie nie zapomina szeregu pięknych faktów i stanowiska, zajętego przez naród węgierski, w tym tragicznym okresie naszych dziejów. Nie zapomina akcji węgierskiej w chwili wybuchu powstania listopadowego, domagającej się interwencji na rzecz Polaków. Nie zapomina roku 1848 i 1863, kiedy to sympatie Węgier były po naszej stronie. Nie zapomina również, że w skład Legionów w r. 1914 weszła wcale znaczna liczba ochotników węgierskich, walczących w mundurach polskich pod sztandarami Komendanta. Nie zapomina wreszcie, że w lecie r. 1920, gdy zmagaliśmy się z przemocą, Węgrzy wysłali przez Rumunię — bo drogą przez Czechosłowację została przez władze czeskie zatarasowana — po-

ważną ilość amunicji: 48 milionów nabożów Mausera, 13 miln. nabożów Manlichera, wielką ilość pieców polowych, kuchni przenośnych itd. Była to bardzo ważna usługa, a zarazem szlachetny przykład oddania się sprawie polskiej, właśnie w chwili, w której myśmy przeżywali złą dolę i mieli sposobność przekonać się, kto naprawdę jest naszym przyjacielem...

Niemniej mocne są węzły kulturalne, łączące Polskę z Węgrami na przestrzeni licznych stuleci. Siegają one 13-go wieku, kiedy to św. Kinga sprowadziła z Węgier górników do Wieliczki i Bochni. Obejmują wielki zasięg w 14-m wieku — czasy Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego. Poglębiają się bardzo w epokę humanizmu i renesansu. Około 3 tys. Węgrów studiują w Krakowie, w „Alma Mater” krakowskiej. Pierwszy druk węgierski powstał w r. 1527 w Kra-

kowie. Oczywiście panowanie Stefana Batorego zacieśnia jeszcze silniej wpływy kulturalne między oboma narodami.

Tak więc niemal w każdej dziedzinie: politycznej, społecznej, wojskowej, kulturalnej spoglądać możemy na dziewięć wieków pięknej tradycji, bardzo częstej współpracy i wzajemnego zrozumienia, opartego zarówno na sympatii, jak i wspólnocie zainteresowań obu narodów.

Pod auspicjami regenta Horthy'ego, jego realizmu politycznego i konstruktywnej energii, naród węgierski przechodzi etap pięknego rozwoju, dla którego Polska ma pełne zrozumienie.

Wita też przedstawiciela suwerenności państwa węgierskiego, i szlachetnego reprezentanta rycerskiego narodu jak najbardziej przyjaznymi uczuciami.



Portret węgierskiego ministra Spraw Zagranicznych hr. Colomana Kánya, który będzie towarzyszył w podróży do Polski Jego Wysokości Regentowi Węgier admirałowi Horthy'emu.

Na str. 8 i 9 szczegółowe sprawozdanie z pierwszego dnia sensacyjnej rozprawy przeciw mordercy z Bierzysłowa

Z życia Polaków w Brazylii...

O rozbudowę Centralnej Biblioteki Polskiej w Kurytybie

im. Min. Władysława Raczkiewicza

Jak się dowiadujemy, Piąty Sejm Związku Polaków w Brazylii, otwarty w dniu Święta Niepodległości r. 11. 1937 r. nazwał Centralną Bibliotekę Polską w Kurytybie imieniem P. Min. Władysława Raczkiewicza, prezesa Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Na skromny początek Centralnej Biblioteki, liczącej dziś 5000 tomów, złożony się wartościowe dzieła, zebrane w Warszawie przez p. Mieczysława Dębskiego, dyrektora departamentu Najwyż-

szej Izby Kontroli, książki przysłane przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy, oraz biblioteka Zrzeszenia Nauczycieli Szkół Polskich w Brazylii.

W najbliższym czasie zarząd CZP poczyni odpowiednie starania, celem połączenia wszystkich bibliotek na terenie Kurytyby, a znajdujących się w posiadaniu miejscowych organizacji polskich, przez co księgozbiór wzrosłby do 15 tys. tomów, stając się godnym nazwy Centralnej Biblioteki Polskiej.

Sejm gdański z samych narodowych socjalistów

Sensacyjne oświadczenie „gauleitera” Forstera

Onegdaj wieczorem odbyło się w Gdańsku w Hali Targów zebranie kierowników i mężów zaufania partii narodowo-socjalistycznej, na którym kierownik polityczny partii na W. M. Gdańsk Albert Forster wygłosił wielką mowę.

Mówca zaznaczył m. in., że do końca roku bieżącego w sejmie gdańskim zasiadać będą jedynie i wyłącznie posłowie narodowo-socjalistyczni i to w wyniku zlikwidowania wszystkich partii opozycyjnych.

W dalszych wywodach podkreślił Albert Forster, że Wolne Miasto Gdańsk

musi na zewnątrz wykazać w 100 procentach charakter niemiecki i narodowo-socjalistyczny.

Godzi się zapytać p. Forstera, jak on wyobraża sobie realizację swego celu wobec niezbitego faktu istnienia na terenie W. Miasta Gdańska ludności polskiej, reprezentowanej w sejmie gdańskim przez dwóch posłów: pp. Budzyńskiego i Lendzionę.

Oświadczenie p. Forstera wzbudza największe zdziwienie w opinii polskiej. Sprawa musi być wyjaśniona.

Powrót P. Wojewody Pomorskiego z urlopu

Dnia 3 lutego 1938 r. Pan Wojewoda Pomorski Min. Władysław Raczkiewicz po powrocie ze swego urlopu zdrowotnego objął urządowanie.

Nowa fabryka w Centralnym Ogrędu

RYBNIK. Jedną z młotowni w Rybniku na G. Śląsku przystępuje do uruchomienia swego oddziału w Sandemierzu. Oddział sandemieński będzie wykonywał części krawie i stółki rzecznych.

Gdańsk

— **Dyżur nocny lekarzy pełnia:** w Gdańsku dnia 4 bm. dr. Kieninger, Holzmarkt 16, tel. 27474 i dr. Siegmund, Elisabethwall 5, tel. 22020; we Wrzeszczu dr. Schmidt, Adolf Hitlerstrasse 92, tel. 41137; w Sopocie dr. Adler, Am Markt 1, tel. 51412.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Filia Nowy Dwór Gminy Polskiej Zw. Polaków.** Miesięczne zebranie w sobotę, 5 bm. o godz. 17 w świetlicy w Marianowie.

— **Oddział pracowników kolejowych Z. P.** Miesięczne zebranie w sobotę, 5 bm. o godz. 19 w sali przy Rynku Drzewnym 4.

— **Filia Gminy Polskiej Związku Polaków Nowa Cerkiew i Pręgowo.** Miesięczne zebranie w niedzielę, 6 bm. o godz. 14,30 filii Nowa Cerkiew u p. Ortowskiego, filii Pręgowo w świetlicy G. P. Z. P. w Bielkowie.

— **Sekcja i filia Z. P. w Nowym Porcie.** Zebranie sekcji o godz. 15, filii o godz. 16 w sali Polskiej Rady Sportowej przy ul. Hindersina.

Z miasta i okolicy

— **Nieszczęśliwy wypadek przy pracy.** Onegdaj uległ w jednej z miejscowych drukarni nieszczęśliwemu wypadkowi młody pracownik Eugeniusz Pawłowski, który maszyną drukarską urwał mu palec wskazujący przy prawej ręce. Rannego przewieziono do lecznicy miejskiej.

— **Zatrucie gazem świetlnym.** Onegdaj wieczorem mężatka Marta Witte, zamieszkała przy ul. Steindamm, nie zamknęła udając się na spoczynek, kurka przewodu gazowego, skutkiem czego pokój zapęłnił się gazem. Wracając do domu mąż zarządził przewiezienie bezprzytomnej żony do lecznicy N. P. Marii. Stan jej jest groźny.

— **Kronika policyjna z 3 bm.** Przytrzymano 8 osób, z tych 2 za kradzież, 1 za włamanie, 1 za przestępstwo obyczajowe, 1 za zbrodnictwo, 1 za nielegalne przekroczenie granicy, 2 z innych przyczyn.

— **Znaleziono:** parę brązowych rękawiczek męskich, brązową tekę ze skórą, jelińską i blaszaną butelkę, saneczkę około 40 cm długą, jasnozieloną suczkę, małego czarnego pieska z kaganiec.

— **Zgubiono:** szaro-żółtego owczarka bez obroży i marki.

— **Z urzędu stanu cywilnego w Gdańsku.** Zmarli: wermistrz Jan Flisikowski, 51 l., stolarz Jerzy Herrmann, 29 l., robotnik Robert Stein, 49 l., zecer Maks Holms, 62 l.

— **Sprostowanie.** W związku z notatką, jaka ukazała się w nr. wtorkowym pisma naszego, do redakcji przybył śpiewak operowy p. Turzański i oświadczył, że nigdy nie powoływał się na Polskie Tow. Muzyczne i Konserwatorium Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

PRZEŁADUNEK KOLEJOWY W PORTACH POLSKICH

Eksport		
Ładunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Węgiel	10103	6820
Żelazo	902	—
Włókna	—	—
Drzewo	8956	80
Żelazo	—	15
Nafta i t. p.	393	390
Drobnica	105	—
Różne	—	—

Import		
Ładunek	Gdańsk ton	Gdynia ton
Ruda	2776	—
Żelazo	—	—
Nawozy szt.	—	—
Ryż	—	—
Bawełna	—	—
Żelazo	347	—
Drobnica	—	—

STAN WODY W WISLE

Miejscowość	Woda średnia		Stan wody dnia	
	31 I	1 II	1 II	2 II
Kraków	1.84	2.13	2.27	—
Zawichost	1.47	2.26	2.16	—
Warszawa	1.62	2.76	2.42	—
Łódź	1.97	2.43	2.40	—
Woda średnia				
	1. II	2. II		
Foron	1.37	2.06	2.40	—
Foron	1.87	2.44	2.72	—
Chelmno	1.38	2.92	3.78	—
Grudziądz	1.44	3.10	2.08	—
Kurzbark	1.88	3.12	4.84	—
Piekło	3.90	2.82	3.08	—
Pzew	0.82	2.88	2.18	—
Danziger Haupt	3.06	6.54	4.80	—
Ulinage	2.36	2.78	2.94	—
Schleusenhorst	1.51	2.76	2.88	—

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA WYBRZEŻU BAŁTYCKIM

W piątek pochmurno, z częściowym rozjaśnieniem, przelotne deszcze, południowo-zachodnie wiatry, łagodniejszy, nocny mróz.

W sobotę pochmurno, z częściowym rozjaśnieniem, chłodniej.

— **Z urzędu stanu cywilnego w Sopocie.** Zmarli: em. podpułkownik Wilhelm Schlieckriede, 56 l., Helmut Schinke, 8 mies., wdowa Emilia Behrend z domu Schnaase, 83 l., wdowa Emilia Standfuss z domu Dominick, 92 l., Helmut Sarrach, rok, wdowa Matylda Schlasse z domu Kowalska, 85 l., wdowa Katarzyna Linperg z domu Paluchowska, 82 l., mężatka Jadwiga Specht z domu Tessmer, 33 l., rentobiorca Jan Kramp, 69 l., rybak Paweł Kreft 73 l., mężatka Anna Grönkowska z domu Joben, 65 l., robotnik Louis Grunau, 78 l., wdowa Jenny Lenz z domu Hubrich, 68 l., wdowa Emilia Siudowska z domu Schwarz, 65 l., wdowa Maria Bruhne z domu Ehler, 73 l., mężatka Anna Bialy z domu Graumenz, 52 l., pomocnik malarski Fryderyk Schulz, 63 l., wdowa Berta Rahn z domu Radtke, 83 l., mężatka Wilhelmina Plenikowska z domu Schwenkler, 69 l., mężatka Maria Truschinka z domu Janzen, 74 l., Emma Kleist, bez zawodu, 53 l., wdowa Marta Maschke z domu Lützow, 74 l., kapitalista Jan Andres, 85 l., wdowa Elżbieta Kestmann z domu Renak, 29 l., wdowa Marta Splet z domu Barinowska, 71 l., wdowa Maria Neiss z domu Grommeck, 84 l., kapitalistka Otylia Hildenbrandt, 72 l., wdowa Otylia Bachmann z domu Arndt, 83 l., wdowa Klara Modersitzka z domu Voll, 79 l., wdowa Emilia Schöndorff z domu Kaufmann, 87 l., wdowa Emilia Rahn z domu Radtke, 76 l.

Epilog zamierzonego włamania do sklepu jubilerskiego w Gdańsku

W ubiegłym roku aresztowano — jak swego czasu donosiśmy — kilku Żydów, którzy zamierzali włamać się do sklepu jubilerskiego firmy Wegner. Zawodowy włamywacz Anachowicz-Birnbaum z Warszawy, który przybył w tym celu specjalnie do Gdańska, należał również do tej szajki. Został on także aresztowany i popełnił samobójstwo w celi więzienia. Resztę aresztowanych wypuszczono, po złożeniu kaucji, na wolność.

W tych dniach odbyła się przed sądem ławniczym w Gdańsku rozprawa karna w tej sprawie. Na ławie oskarżonych zasiadli Erwin Chocky i jego żona Golda, Izrael Feldmann, wszyscy z Gdańska oraz Szymon Katz z Wąbrzeża. Oskarżenia o popełnienie dwaj dalsi oskarżeni także Żydzi. Popowski i Makowicz, którzy również złożyli kau-

consolidacja społeczeństwa polskiego wydaje jaśniejsze owoce, także na wioskach Ziemi Gdańskiej. Kwitnące ognie cztery placówki Kat. Stow. Młodzieży w Elganowie i W. Trąbkach z licznymi sekcjami przysposobienia rolniczego i wychowania fizycznego, chorem itp. należące do Okręgu KSM (dawniej SMP — Stow. Młodz. Polskiej), zostały w swoim świetnym rozwoju i swojej zbożnej pracy wychowawczej niestety zahamowane i prawie rozbite, z powodu smutnego rozłamu w społeczeństwie polskim, co szczególnie ujemnie odbiło się na wioskach polskich Ziemi Gdańskiej. Gorszący ten stan rzeczy skończył się nareszcie.

W listopadzie ub. roku przystąpiło kierownictwo Okręgu KSM w Gdańsku do nowej akcji na terenie wiejskim wśród tamtejszej młodzieży, doznając znowu życzliwej pomocy ze strony Macierzy Szkolnej i jej wiejskich instruktorów oświatowych. W obecności ks. prob. Rogaczewskiego i ks. Szymańskiego, odbyły się dwa zebrania reorganizacyjne, na których dokonano przeglądu sił i wyboru nowych zarządów. Młodzież sama powitała te poczynania Okręgu KSM z wielką

radością i gotowością do pracy. Do zarządu KSM męskiej w Elganowie wybrano: Macha A., Kizińskiego Fr., Zielińskiego Er. Do zarządu KSM żeńskiej w Elganowie wybrano m. in.: pp. Zulewską, Orlikowską, Dreszelównę. Opiekunami młodzieży zostali znowu mianowani p. Wrzesiński, kierownik szkoły powszechnej MS i p. Łaskawcówna, kierowniczka ochronki MS.

Kilka miesięcy przed tym odbył oddział KSM żeńskiej w W. Trąbkach, gdzie opiekują się druhami p. Pawłowska, kierowniczka tamtejszej ochronki M. S. Młodzież i opiekunowie dotrzymali słowa danego przy reorganizacji swoich Oddziałów. O tym przekonały władze młodzieżowe walne zebrania sprawozdawcze, które odbyły się w ostatnią niedzielę w Elganowie.

Z Gdańska wyjechali na lustrację z ramienia Okręgu KSM ks. Wład. Szymański, asystent Okręgu KSM z. pp. Stef. Samulski i W. Rogaczewska przezska i skarbniczka Okręgu. Oba zebrania były dobrze przygotowane. Krótkie sprawozdania zarządów wykazały dobre wyniki pracy. Nastroj wśród młodzieży był bardzo dobry pomimo ciężkich warunków panujących obecnie na terenie wiejskim. Oddział z W. Trąbek był tam także zastąpiony przez opiekunkę p. Pawłowską, p. nauczyciela Kurka i kilku druhen. Po zamknięciu obrad odbyła się wspólna kawa, podczas której śpiewano ochotczo wiele pieśni i kolęd. Trzy drużyny wypowiedziały z werwą stosowne monolog. Przemówienia wygłoszone przez ks. Szymańskiego, p. Wrzesińskiego i p. Pawłowską pogłębiły radosny nastrój i zapal młodzieży.

Druhom z p. Łaskawcówną na czele, które odgrywały znakomicie rolę gospodyń i przygotowały smaczne ciasta, należały się ze strony młodzieży i władz okręgowych KSM szczere uznanie i gorąca podzięk. Z zalem żegnała rozstawiona młodzież gości gdańskich, którzy o późnej porze, bo już po godz. 20 zniknęli w ciemnościach, mknąc autem Macierzy Szkolnej w kierunku Gdańska.

Z życia K. S. M. Z. w Sidlicach

Ostatniej środy odbyło się w tym roku pierwsze plenarne zebranie KSM. Z. w Sidlicach, które zgabiła drh. prezeska Anna Młyńska hasłem „Sprawie służ”, witając ks. patrona Muzalewskiego i wszystkich druhen. Na wstępie odbył się tak zw. kwadrans śpiewu, który przeprowadziła drh. naczelniczka Maria Młyńska. Następnie podano najnowsze wiadomości religijne ze świata. Po odczytaniu pieśni na cześć Matki Boskiej, nastąpił referat ks. patrona o św. Ignacym Maryi, który jest patronem Pana Prezydenta R. P., po czym przeczytano komunikaty zarządu na mies. luty. W komunikatach zaznaczono, że w niedzielę, 6 bm. cały Oddział przystąpi do wspólnej Komunii św. w kościele Chrystusa Króla. Ponieważ Oddział sidlicki zwiększył się, podzielono go na dwa zastępy, pod kierownictwem drh. Lucji Filipówny i Marii Młyńskiej. Po wolnych głosach i odczytaniu pieśni zakończyła prezeska bardzo interesujące zebranie.

Ze sportu

GEDANIA WALCZY W BOKSIE Z A. B. E.

Jutro w piątek, dnia 4 bm. odbędzie się ciekawe spotkanie bokserskie między drużynami Gedanii i A. B. E. Meczu ten wzbudza specjalne zainteresowanie, gdyż powyższe zespoły nie walczyły z sobą już od dłuższego czasu. A. B. E. jest na najlepszej drodze do zdobycia mistrzostwa Prus Wschodnich, zaś Gedanian wiele się nauczyła w swej podróży po Rumunii. Kto wygra to spotkanie? Na to pytanie trudno obecnie odpowiedzieć. Uważamy, że wynik remisowy będzie najwięcej odpowiadał obecnemu rozkładowi sił.

MIEDZYNARODOWY TURNIEJ ZAPASNICZY W GDANSKU.

Dziś w piątek o godz. 8.20 w hali Targowej odbędą się następujące wielkie walki zapasnicze: Stuw — Marunka. Walka rozstrzygnięta: Strubal — Motyka, ciekawe oczekujące spotkanie rozstrzygnięte dwóch olbrzymów Grabowskiego — Zehe, oraz wielka walka rozstrzygnięta Nilsen — Colew — siła przeciw technice.

Wych. Statki powyższej linii zawijają bezpośrednio do Oslo podczas każdego rejsu, do Kristiansand raz w miesiącu, do innych portów Norwegii wchodzących jak Moss, Kjømo, Drammen, Skien w zależności od dostatecznej ilości ładunku. Statki przynajmniej raz w miesiącu do wszystkich portów Norwegii wchodzących za koncesyjnym przeładunkiem.

Z portu gdańskiego

RUCH W PORCIE GDANSKIM W DNIA 1 I 2 BM.

W dniach 1 i 2 bm. weszły do portu gdańskiego ogółem 22 statki o tonażu 340045 nrt. W tym było według bander statków niemieckich i szwedzkich po 5, duńskich 3, angielskich, norweskich i litewskich po 2 i po jednym holenderskim, lotewskim i gdańskim. Ogólna liczba statków, znajdujących się w porcie, wyniosła 91.

RUCH STATKÓW W PORCIE GDANSKIM W STYCZNIU 1938 R.

Do portu gdańskiego weszło w styczniu 1938 r. — 450 statków o tonażu 340045 nrt. wobec 381 statków o tonażu 279318 nrt. w styczniu 1937 r. Z ładunkiem weszło 150 statków o tonażu 114717 nrt. Na pierwsze miejsce wysunęła się bandera szwedzka, pod którą weszło 93 statków o tonażu 62618 nrt. Bandera polska znalazła się na siódmym miejscu, przy czym weszło 27 statków o tonażu 20288 nrt.

PRZYWOZ MORSKI DO AUSTRII TYLKO ZA ZAPŁATĄ FRACHTU PRZEWÓZOWEGO W AUSTRII

Mimo wprowadzenia przez koleje austriackie przymusu przekazywania frachtu za transporty przywożone do Austrii drogą morską, na kolejach polskich obowiązują nadal przepisy, że fracht za towary łatwo ruszące i towary malowarstwo musi być zapłacony z góry w portach morskich. Sprawa zostanie ostatecznie uregulowana przypuszczalnie w najbliższych dniach.

GDANSK KORZYSTA RÓWNIEŻ Z PRZYWILEJÓW KOLEJOWYCH W OBRĘBIE Z PAŃSTWA MI UMOVNIMI

Wykaz państw, które w drodze wzajemności przyznały przywileje kolejowe, obejmuje od 5. 2. 1938 r. następujące państwa: Austria, Czechosłowacja, Jugosławia, Węgry, Bułgaria, Włochy, Dania, Estonia, Finlandia, Holandia, Portugalia, Szwecja. Równocześnie rozszerzono do transportu w obrębie z powyższymi państwami również na transporty przez port gdański. Dzięki temu n. p. przesyłki z Danii będą korzystały z wszystkich przywilejów taryfowych wynikających z polskich taryf specjalnych i wyjątkowych (również w komunikacji z państwami tranzytowymi) i to również wtedy, jeśli powyższe taryfy wyraźnie warunkują stosowanie ich od krajowego pochodzenia towarów.

PRZYWOZ PIĘTÓW DO PORTU GDANSKIEGO

Norweskimi statkami „Ragni” wypłynął dnia 1. 2. do portu gdańskiego z ładunkiem 2310 t. piętów, które załadował w porcie Drammen.

PRZYWOZ FOSFATÓW Z MAROKKA

Szwedzkimi statkami „Algeria” wszedł do portu gdańskiego dnia 1. 2. z ładunkiem 1910 t. fosfatów, które załadował w porcie Safy.

WYWOZ MELASU PRZEZ PORT GDANSKI

W dniu 2 bm. wieczorem zatrzymał się na rejdzie angielski tankowiec „Ethel Duke” o pojemności 5923 nrt. Statek wszedł w rewartek przed południem do portu celem załadowania 13000 t. melasu.

WYWOZ MATERIAŁÓW OPALOWYCH W TYGODNIU OD 23-GO DO 29-GO STYCZNIA 1938 R.

W ubiegłym tygodniu wyszło 34 statków z ładunkiem 63418 t. węgla oraz 8 statków z ładunkiem 12437 t. koksu. 7 statków koksu wyszło do Szwecji oraz jeden do Finlandii.

ORNIENIE FRACHTU KOLEJOWEGO ZA MINIE OLOWIANĄ

W komunikacji z portami morskimi minia ołowiana korzysta od 5. 2. 38 z obniżonego frachtu kolejowego, miłanowicie według klasy 13 a b dla transportów z stacji kolejowych wymienionych w załączniku 3 i 7 do taryf specjalnych PM.

POGLĘBIANIE SZLAKÓW ŻEGLOWYCH PORTU GDANSKIEGO

Rada Portu postanowiła posłać szlak żeglowny portu gdańskiego od wjazdu do portu aż do cypla Holmu do głębokości 11 m. Prace zostały zapoczątkowane przed kilku tygodniami. Obecnie pracują dwie dragi asse na przetrzebi od Wisły ujścia do Urzędu Budownictwa Portowego. Wydobytą ziemią wywożoną jest do głębokich miejsc w Zatoce Gdańskiej. Przy nieprzychylnych pogodzie wydobytą ziemią przetrzebią jest za pomocą urządzeń rurowych na wybrzeże Westerplatte. Prace pogłębiarskie mają być ukończone w roku bieżącym.

TYGODNIOWE REJSY DO OSLO

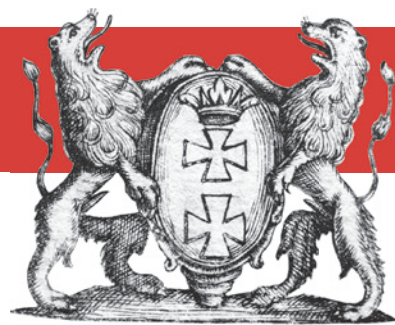
Armator Fred Olsen and Co. postanowił uruchomić na linii Gdańsk—Gdynia — porty Norwegii wchodzącej dodatkowy statek, tak że komunikacja utrzymać będzie w odstępach tygodniowych.



ORLEN

PARTNER WYDANIA

Galeria Sztuki Gdańskiej



Artystyczna Łeba

Wśród małych miejscowości położonych na południowych brzegach Bałtyku kilka z nich usytuowanych w małej scenerii rybackich porćków z morskim rześkim klimatem, atmosferą plażowania i wypoczynku zamieniało się w kolonie artystyczne. Na początku XX wieku małe francuskie porty położone w Bretanii nad Oceanem Atlantyckim ściągały bohemę artystyczną z całej Europy. Najbardziej znaną miejscowością było Pont-Aven. Wielu polskich artystów osiedlało się tam między innymi Władysław Ślewiński, Jan Kisling, Karolina Grabowska, Tadeusz Makowski czy Władysław Wankie. Nieco bliżej polskich wybrzeży istniały kolonie artystyczne na Wyspach Fryzyjskich czy na Półwyspie Jutlandzkim w Skagen, ale także w Nidzie na Litwie, na Półwyspie Helskim i zachodnich wybrzeżach dzisiejszej Polski w Łebie. Łeba była

najmniej znana i właściwie nie zdołała osiągnąć statusu kolonii artystycznej. Kolor zielono-granatowego morza i pobliskie wydmy sprawiały niepowtarzalne wrażenie. Nieco surowsza atmosfera i tak ściągała artystów ze stosunkowo niedaleko położonego Berlina. Natomiast do Nidy ciągnęli artyści z Królewca. Malarze poszukiwali w okolicach Łeby spokoju i jak najsurowszych, dzikich warunków o klimacie co najmniej takim samym jak w Nidzie, przepięknej litewskiej wiosce rybackiej położonej na Mierzei Kurońskiej pośród wędrujących wydmy. Pod koniec lat 60-tych XIX wieku odkrył to miejsce Heinrich Krüger, malujący tam łosie. Dziś Nida ze swoimi wydmy, koloniami siwych czapli, wpisana została na listę światowego dziedzictwa przyrodniczego UNESCO. Łebę wiele lat później odkrywał niemiecki mistrz ekspresjonizmu Max Pechstein. Natomiast w Polsce po odzyskaniu niepodległości zaczęły powstawać kolonie artystyczne na Półwyspie Helskim w Juracie, we Władysławowie, Helu czy w Jastrzębiej Górze. Niewątpliwie największe znaczenie dla niemieckich artystów miały kolonie położone na Wyspach Fryzyjskich nad wodami Morza Północnego w Ahrenshoop oraz w Worpsswede niedaleko Bremy i właśnie w Nidzie. Najlepszy



Ernst Kolbe, Port w Darłównu, olej na płycie, wł. Westpreussisches Landesmuseum Warendorf

okres swej działalności Nida osiągnęła na początku XX wieku i trwał on do wybuchu I wojny światowej. Pozycja Nidy była ściśle związana z rozwojem niemieckiego ekspresjonizmu. W 1909 przybył tam na wakacje Max Pechstein, wielka postać niemieckiego malarstwa, zainspirowany światłem oraz nadzwyczajną formą krajobrazu wydmy, tworzył obrazy o uproszczonej formie i mocno nasyconych barwach. Miejsce to robiło duże wrażenie i wywoływało w nim radykalne spojrzenie na ekspresjonizm, powracał tam jeszcze kilkakrotnie. Jednak w latach dwudziestych, kiedy nastąpiły zmiany terytorialne i Mierzeja Kurońska trafiła do Litwy, Pechstein odkrył Łebę. Miejsce o bardzo podobnym krajobrazie, atmosferze, klimacie i ludziach, a przede wszystkim takich samych wydmy. Przed pierwszą wojną światową w Nidzie pojawiali się również malarze innych ugrupowań, między innymi członkowie secesji berlińskiej, neoimpresjoniści wśród których był Oscar Moll, późniejszy dyrektor Akademii Wrocławskiej. W 1913 roku przyjechał Karl Schmidt-Rottloff. Założyciel grupy "Die Brücke", który wraz ze swoimi kolegami z dreźnieńskiego gimnazjum, już studentami: Ernstem Kirchnerem, Erichem Heckelem i Fritzem Blyelem

pod wpływem sztuki ludowej i amatorskiej w reakcji przeciwko stagnacji, akademizmowi i konformizmowi, stworzył podwaliny odnowy malarstwa europejskiego. Młodzi twórcy złączyli chęcią malowania nowocześniejszą przetrucili „most”

naturą. Artysta wprowadził dysonansowe zestawienia i sugestywne deformacje kompozycji, przy znacznej redukcji kolorów. Sięgnął po formy sztuki prymitywnej, zbliżył się ku kubizmowi. Następne lata przyniosły kolejne zmiany i dalszy rozwój twórczości. Karl Schmidt-Rottloff w Nidzie namalował ponad 30 obrazów. Ale właśnie on i Pechstein zobaczyli, że znacznie bliżej podobne warunki jak w Nidzie są w Łebie, Rowach i nad jeziorem Gardno. Tu też były oryginalne plenery, panował podobny klimat, występowały silne wiatry i około było siermiężnie. Moda na wiejskie życie przenosiła się coraz bliżej Berlina. Malarze coraz częściej odrzucali wygodę dnia powszedniego i postulowali wprowadzenie daleko idących zmian, odrzucając akademizm sugerując powrót do natury. Max Pechstein zaraził innych znakomitych malarzy niemieckich pięknem pomorskich okolic Łeby. Zaczęli przyjeżdżać, wspomniany wcześniej Karl Schmidt-Rottloff, George Grosz, Willy Jaeckel czy Eugen Dekkert. Powstało nawet Stowarzyszenie organizujące co jakiś czas w Słupsku wystawy. I jeszcze

środowisko. Mimo nie najlepszych ocen dyskredytujących jego impresjonistyczne pejzaże zaliczane do sztuki zdegenerowanej, jego malarstwo zostało dopuszczone do możliwości szerszej prezentacji. Artysta zafascynowany morzem odwiedzał wioski rybackie na wyspie Sylt a także w swoich rodzinnych stronach nad Bałtykiem. Szczególnie upodobał sobie porty w Uście i Darłównu, odwiedzał także miejscowości położone na Mierzei Wiślanej. Fascynował się zjawiskami atmosferycznymi, siłami natury ale także przyrodą. Bardziej od samej pracy rybaków pociągały go ujęcia kutrów rybackich walczących ze sztormem przy wejściach do portów. Swoje obrazy wystawiał w całych Niemczech ale również w Szczecinie, brał udział w wielkich wystawach niemieckiego malarstwa oraz Berlińskich Wystawach Sztuki. Czy wystawiał w pobliskim Słupsku? niewykluczone, ale w literaturze nie znalazłem potwierdzenia. Ernst Kolbe, Pomorzanin przez nazistowską krytykę niedoceniany, nie znalazł należnego mu miejsca w europejskiej sztuce. Szkoda bo jego malarstwo dorównuje

ry w Gdańsku czy w Muzeum Miasta Sopotu. Organizatorami tych prezentacji byli Stanisław Seyfried kurator, krytyk sztuki i Andrzej Walas kolekcjoner jego obrazów. Powracając do atmosfery pomorskiej sztuki początku XX wieku. Malowanie nie stało się modne w końcu stworzyła się znaczna grupa artystów utrwalająca pracę miejscowych rybaków czy malująca okoliczne pejzaże. Śmiałość z jaką malarze podejmowali nowe wyzwania artystyczne może nie zawsze na najwyższym poziomie była zadziwiająca. Okazje do takich poszukiwań stwarzała przede wszystkim uroda miejsca oraz otaczająca aura, a także wolność i swoboda sprzyjająca w podejmowaniu właściwych decyzji artystycznych. Regionalizm stał się modny. Wojna przerwała odważnie rozwijający się ruch artystyczny. Wielu malarzy po wojnie poszukując swojego miejsca na ziemi wyjechało do Niemiec. Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach co jakiś czas prezentuje twórczość miejscowych malarzy tworzących tu w latach 20. i 30. XX wieku. Należą do nich między innymi: najbardziej znany Otto Priebe, Rudolf Hardow, Mar-



Andrzej Walas i Stanisław Seyfried, autorzy wystawy "Gdańsk i okolice w malarstwie", Kościół św. Jana w Gdańsku, sierpień 2020

ku ekspresjonizmowi, emocje uznając za ważniejsze niż kompozycje. Pierwszy pobyt artysty w Nidzie trwał prawie pięć miesięcy. Był to rok, w którym nastąpił rozkład grupy. W tym czasie malowanie pejzażowe, zastąpiły obrazy zespalające postaci ludzkie z

jedną postacią, wybitnego niemieckiego impresjonisty. Ernst Kolbe urodzony w Kwidzynie, kształcący się najpierw w Starogardzie na Pomorzu później studiujący malarstwo najpierw w Berlinie później w Dreźnie u prof. Eugena Brachta również i on wpisuje się w pomorskie

najlepszym niemieckim impresjonistom. Dla polskich konsekwentów malarstwa został odkryty już dawno. Jego prace prezentowane były na wielu wystawach gdańskiej i pomorskiej sztuki początku XX wieku, między innymi dwukrotnie w Nadbałtyckim Centrum Kultu-

garete Neuss-Strube, Otto Kuske, Hans Winter czy Anna von Zitzewitz. Myślę, że nadszedł już czas na szersze zaprezentowanie ich malarstwa.

Stanisław Seyfried
Ilustracje pochodzą z archiwum autora

 **Energa** | GRUPA **ORLEN**
Obrót



Wybierz instalację słoneczną Energa Grupa ORLEN

**Postaw na własną instalację słoneczną z Energą,
produktuj własny prąd i obniż swoje rachunki.
Zyskaj aż 25 lat gwarancji na panele oraz roczne ubezpieczenie
instalacji w wybranym wariancie.**

Zadzwoń pod 555 555 505 lub wypełnij formularz na www.energa.pl.

Koszt połączenia wg stawek Twojego operatora telefonicznego.

Dlaczego warto się zaszczepić przeciwko COVID-19?

- 1. Bo uchronisz siebie przed niebezpieczeństwem
Z bardzo dużym prawdopodobieństwem – sięgającym nawet 95% – szczepienie uchroni Cię przed zakażeniem COVID-19.
- 2. Bo uratujesz komuś życie
Szczepiąc się, myślisz również o innych – członkach rodziny, przyjaciółach i znajomych. Ale także nieznajomych – spotkanych przypadkiem na ulicy, czy w sklepie. Dzięki Tobie zwiększy się również ich bezpieczeństwo. Nawet jeśli czujesz się młody i silny, poprzez zaszczepienie przerwiesz łańcuch zakażeń.
- 3. Bo możesz!
Szczepionki na koronawirusa są dobrowolne, bezpłatne i skuteczne.
- 4. Bo pomożesz zwalczyć pandemię na świecie
Od wybuchu epidemii na COVID-19 zmarło już ponad 1,5 mln ludzi na całym świecie. Każdy zaszczepiony to potencjalnie od kilku do kilkunastu osób uchronionych przed zarażeniem. Już 50% zaszczepionej populacji istot-

nie wpłynie na zmniejszenie ryzyka szerzenia się w niej koronawirusa.

- 5. Bo zyskasz spokój
Szczepiąc się, zyskasz wewnętrzny spokój, wynikający z bezpieczeństwa własnego i najbliższych.
- 6. Bo szczepionki są bezpieczne
Szczepionki są badane przez polskie i unijne instytucje. Ich dopuszczenie do użytku jest zależne od decyzji Europejskiej Agencji Lekowej.
- 7. Bo zostaniesz zbadany
Przed szczepieniem zostaniesz przebadany przez lekarza. Dzięki temu sprawdzisz swój aktualny stan zdrowia.
- 8. Bo dzięki Tobie szybciej wrócimy do normalności!
Szczepiąc się, przyczyniasz się do szybszego znoszenia ograniczeń i powrotu nas wszystkich do normalnego życia.
- 9. Szczepionki są najbardziej skuteczną metodą chroniącą przed zarażeniem różnymi chorobami. Ludzkość z powodzeniem korzysta z tej zdobyczy cywilizacji od kilkuset lat.

Mobilne punkty szczepień na Pomorzu

Pomorski NFZ, podobnie jak wszystkie oddziały wojewódzkie Funduszu, ogłosił dodatkowy nabór do mobilnych punktów szczepień przeciwko Covid-19.

W województwie pomorskim nabór ogłoszony został dla wszystkich powiatów podzielonych na cztery grupy. Zadaniem podmiotów medycznych wyłonionych w trakcie tego naboru będzie przeprowadzenie na obszarze województwa szczepień w miejscu pobytu pacjentów, których stan zdrowia nie pozwala na przyjęcie szczepionki w punkcie stacjonarnym. Nowe zespoły stanowią wsparcie dla już działających zespołów zgłoszonych wcześniej przez populacyjne punkty szczepień i przede wszystkim powinny zapewnić możliwość zaszczepienia obłożnie chorych pacjentów z mniejszych gmin i miejscowości, do których nie zawsze będzie w stanie dojechać zespół ze stacjonarnego punktu szczepień.

Za zaszczepienie pacjenta w domu jedną dawką szczepionki przez mobilny zespół

szczepiający Narodowy Fundusz Zdrowia zapłaci 141 złotych. W kwocie tej mieści się dojazd do pacjenta, kwalifikacja do zaszczepienia oraz podanie szczepionki. Podobne wynagrodzenie będzie obowiązywać w przypadku wyjazdów, w wyniku których pacjent nie zostanie zaszczepiony na skutek braku ze względów medycznych kwalifikacji lekarskiej do zaszczepienia lub w przypadku nagłego wycofania przez pacjenta zgody na szczepienie. Takie same wynagrodzenie otrzyma również zespół wyjazdowy działający przy stacjonarnym punkcie szczepień.

Pacjentom, którzy mogą zostać zaszczepieni w stacjonarnym punkcie szczepień, ale wymagają dowozu do punktu szczepień i z powrotem do domu, transport zapewniają lokalne władze samorządowe.

źródło: nfz-gdansk.pl

#SZCZEPIMYSIE

JAK OSOBA 70+ MOŻE ZAREJESTROWAĆ SIĘ NA SZCZEPIENIE?



przez infolinię **989**



przez e-Rejestrację na **pacjent.gov.pl**



w wybranym punkcie szczepień



przez SMS o treści **SZCZEPIMYSIE** na numer 664 908 556

WWW.GOV.PL/SZCZEPIMYSIE

E-skierowania – kolejne ułatwienie dla pacjentów i lekarzy

Od 8 stycznia 2021 roku niemal wszystkie skierowania mogą być wystawiane wyłącznie elektronicznie.

Obowiązujące od początku 2020 roku e-recepty okazały się doskonałym rozwiązaniem wielu problemów spowodowanych przez epidemię COVID-19. Stanowiły jednocześnie kolejny etap, po zwolnieniach elektronicznych i teleporadach, na drodze do informatyzacji polskiej ochrony zdrowia.

W styczniu 2021 roku rozpoczął się kolejny etap tego procesu, bowiem do codziennej praktyki weszły e-skierowania. Wprowadzenie elektronicznych skierowań jest ważne dla lekarzy podstawowej opieki zdrowotnej i poradni specjalistycznych, ponieważ ułatwia proces kierowania i rejestrowania pacjentów na wizyty i badania, zmniejsza biurokratyczne obciążenia i pozwala wystawiać skierowania podczas teleporady bez potrzeby

osobistej wizyty.

Skierowania w postaci elektronicznej od 8 stycznia 2021 roku są obowiązkowo wystawiane na następujące świadczenia medyczne:

- ambulatoryjne świadczenia specjalistyczne finansowane ze środków publicznych,
- leczenie w szpitalu, który zawarł z NFZ umowę o udzielanie świadczeń opieki zdrowotnej,
- badania medycyny nuklearnej oraz badania tomografii komputerowej finansowane ze środków publicznych oraz ze środków innych niż środki publiczne,
- badania rezonansu magnetycznego, badania endoskopowe przewodu pokarmowego oraz badania echokardiograficzne płodu finansowane ze środków publicznych.

Na pozostałe świadczenia medyczne skierowania wystawia się na dotychczasowych zasadach,

w postaci papierowej.

W efekcie stosowania e-skierowań zniesiony zostaje obowiązek dostarczenia oryginału skierowania.

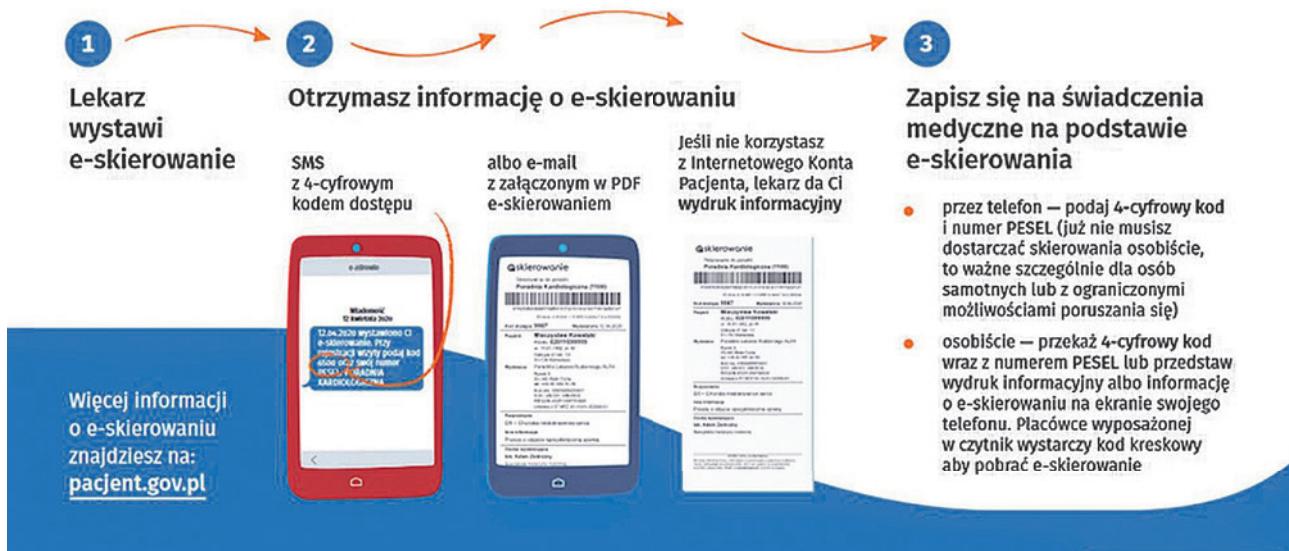
w ciągu 14 dni, nie ma też

konieczności gromadzenia i archiwizowania papierowych skierowań, wystarczającą będzie rejestracja przez telefon polegająca na podaniu przez pacjenta czterocyfrowego

kodu oraz numeru PESEL. Wystawianie e-skierowań ma również zapobiec problemom występującym często na skutek zapisywania się przez pacjenta do kilku pla-

cówek na podstawie jednego skierowania. Wystawione e-skierowania można obserwować na Internetowym Koncie Pacjenta w serwisie pacjent.gov.pl.

Jak działa @skierowanie



Rekordowe wyniki LOTOS Oil w czasie pandemii

17-procentowy wzrost sprzedaży i o 86 procent lepszy wynik netto względem roku poprzedniego to rezultat konkretnych działań wdrożonych przez LOTOS Oil w 2020 roku. Pomimo pandemii spółka intensywnie współpracuje z rynkiem B2B i B2C, tak by móc odpowiednio profilować swoją ofertę i trafnie reagować na potrzeby wszystkich klientów.

Ubiegły rok należał do wyjątkowych. Sytuacja pandemiczna w kraju i na świecie zmieniła funkcjonowanie całej gospodarki. Spółka LOTOS Oil również wykorzystwała ten czas na zoptymalizowanie działalności i udoskonalenie swojej oferty.

– LOTOS Oil od zawsze dostosowuje wszystkie swoje działania do mikro i makrootoczenia rynkowego. Rok 2020 był pod tym względem niezwykle wymagający z uwagi na pandemię COVID-19 oraz zmieniające się trendy rynkowe. Nadzwyczaj sprawnie jednak przegrupowaliśmy nasze siły i podjęliśmy wyzwanie słusznie upatrując w nim szansy na wzrosty sprzedażowe. Wzmocniony wysiłek naszych zespołów: produkcyjnego, analitycznego, handlowego i marketingowego oraz ustawiczne dążenie do realizacji założonych celów sprawiły, że spółka osiągnęła doskonałe wyniki – mówi **Adam Sekściński**, prezes Zarządu LOTOS Oil. – LOTOS Oil zanotowała 17% wzrost ilości sprzedaży w 2020 r. w porównaniu do 2019 r. Jeśli zaś spojrzeć na jej wyniki operacyjne, to wzrósł on aż o 76%.

– Grupa LOTOS cały czas optymalizuje swoją działalność. Sprzyja temu zarówno wysoka elastyczność zakładu, osiągnięta dzięki realizowanym konsekwentnie inwestycjom, jak i umiejętne korzystanie z pojawiających się okazji rynkowych. Dzięki temu w ubiegłym roku rafineria w Gdańsku przerabiała surowiec z zyskiem, wykorzystując niemalże maksymalnie swoje moce wytwórcze. To był niełatwy rok dla całej gospodarki, dlatego tym bardziej na uwagę zasługuje mocna pozycja rynkowa naszej spółki olejowej. Bardzo dobre wyniki sprzedażowe LOTOS Oil to efekt przemyślnych decyzji biznesowych oraz dużego zaangażowania sprawdzonej kadry specjalistów – mówi **Zofia Paryła**, prezes Zarządu Grupy LOTOS.

LOTOS Oil, jak i wszystkie firmy w rozumieniu globalnym, napotykała najróżniejsze trudności. Meto-



dycznie jednak mierzyła się z poszczególnymi barierami kolejno je pokonując i wypracowując jednocześnie nowe rozwiązania na przyszłość. Wyjątkowość sytuacji w 2020 roku pozwoliła dodatkowo udoskonalić wiele mechanizmów wewnątrz spółki, co z kolei usprawniło procesy na rozmaitych płaszczyznach funkcjonowania firmy. Niezwykle istotnym parametrem było podtrzymanie współpracy z siecią dystrybucyjną, co

udało się zrealizować dzięki zrozumieniu potrzeb kontrahentów w tym wyjątkowym czasie. Proces uczenia się, jak poruszać się w nowej rzeczywistości, jest też nie bez znaczenia. Umożliwił on bowiem wypracowanie perspektywicznych schematów, które w przyszłości pozwolą reagować spółce na nowe wyzwania w sposób modelowy i optymalny.

– Szybka reakcja LOTOS Oil na obostrzenia pandemiczne, jak również dynamiczne i trafne decyzje, współpraca zespołów zadaniowych oraz ścisła kooperacja z dystrybutorami zarówno krajowymi jak i zagranicznymi, pozwoliły wpracować świetny wynik netto spółki – relacjonuje **Aleksandra Jankowska**, wiceprezes Zarządu LOTOS Oil.

– W 2020 roku wzrósł on o 86% względem roku poprzedniego a EBITDA osiągnęła rekordowy w historii wynik! Jesteśmy dumni z osiągnięcia

tego rezultatu. Pozycja rynkowa firmy jest dzięki takim wynikom solidna i stabilna, co potwierdza ogromną siłę marki LOTOS.

LOTOS Oil to nie tylko producent środków smarnych. Już na początku pandemii spółka rozpoczęła produkcję płynu do dezynfekcji pod nazwą LOTOSEPT. W pierwszej kolejności środek trafił do kontrahentów gdańskiej firmy olejowej. Wsparto również akcje pomocowe –

LOTOS Oil przekazała w ubiegłym roku nieodpłatnie ponad 11 tys. litrów płynu m.in. do domów pomocy społecznej, szkół czy szpitali. LOTOSEPT był także rozdawany w miejscach, gdzie odbywały się duże zgromadzenia np. mecze piłkarskie.

Spółka pomimo pandemii nie spowolniła produkcji w żadnym wymiarze. Wręcz przeciwnie – LOTOS Oil intensywnie przyspiesza wykorzystując obecny czas między innymi na dogłębną rewitalizację portfolio produktowego. Na bieżąco trwa również intensywna współpraca z rynkiem zarówno B2B, jak i B2C, tak by móc odpowiednio profilować ofertę spółki i trafnie reagować na potrzeby wszystkich klientów.

– Umiejętność prawidłowego postępowania w trudnych i nagłych sytuacjach, przemyślane i zręczne poruszanie się w obszarze pojawiających się nowych ryzyk i szans, wsparcie naszych dystrybutorów, a nado realizacja zamierzeń w sposób nadzwyczaj konsekwentny i zorganizowany zabezpieczyły interesy spółki LOTOS Oil oraz naszych kontrahentów rozsianych po całym świecie, czego efektem są tak doskonałe wyniki finansowe – podsumowuje prezes **Adam Sekściński**.

źródło
materiały prasowe



Sport szkolny z Energa

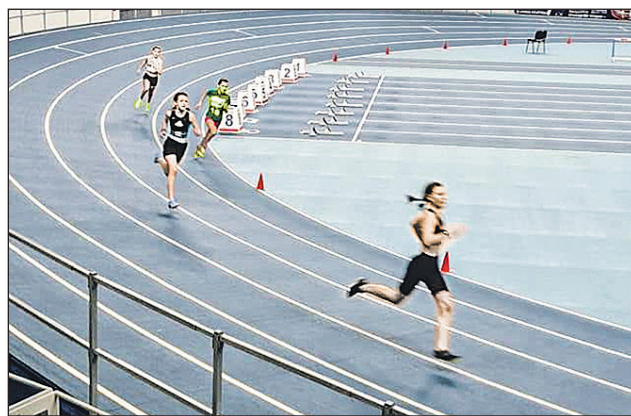
Energa | GRUPA ORLEN

Medale lekkoatletów GZSiSS

W niedzielę 31 stycznia 2021 roku w Arenie Toruń odbył się III Ogólnopolski Halowy Mityng Lekkoatletyczny U-14 i U-16 pamięci Ireny Szewińskiej. Z zawodów młodzi lekkoatleci Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego wracają z dwoma brązowymi medalami – Małgorzaty Kuklińskiej w biegu na 60 metrów oraz Emilii Lewańczyk w biegu na 600 metrów.

Mityng pamięci niezapomnianej lekkoatletki, Ireny Szewińskiej, zdobywczyni siedmiu medali olimpijskich w lekkoatletyce, wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego i członkini Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, od trzech lat przyciąga rzesze zawodników z całego kraju. Nie inaczej było tym razem. Na starcie zawodów, które odbyły się w Hali Arena Toruń, stanęło około 1150 najlepszych polskich lekkoatletów, reprezentujących blisko 16 klubów. Organizatorem imprezy był Miejski Klub Lekkoatletyczny w Toruniu.

Zawodnicy wystartowali w 16 konkurencjach, w tym w biegach na 60, 300, 600 i 1000 metrów oraz biegu na 60 metrów przez płotki, a także w skoku wzwyż, skoku w dal, skoku o tyczce i pchnięciu kulą. Każda



z konkurencji uwzględniała podział na dziewczęta i chłopcy.

Również reprezentanci Sekcji Lekkoatletyki Gdańskiego Zespołu Schronisk i Sportu Szkolnego wzięli udział w tym weekendowym starcie. Z imprezy młodzi gdańscy lekkoatleci wracają z dwoma brązowymi medalami – Małgorzaty Kuklińskiej w biegu na 60 metrów oraz Emilii Lewańczyk w biegu na 600 metrów.

Oprócz wspomnianych medalistek blisko podium znalazły się Anna Jeznach w biegu na 600 metrów zajmując 4 miejsce oraz Emilia Adamczyk w skoku w dal zajmując 5 miejsce.

Ponadto Emilia Szeffler zajęła 6 miejsce w pchnięciu kulą, a Aleksandra Kopyłek wywalczyła 8 miejsce w biegu na 600 metrów.

Źródło GZSiSS

Sportowe pasje na Oruni Górnej

Zajęcia organizowane przez Gdański Zespół Schronisk i Sportu Szkolnego prowadzone są w wielu dzielnicach Gdańska. Jednym z takich miejsc jest Szkoła Podstawowa nr 19 na Oruni Górnej.



Tutaj kilka grup dzieci pod okiem wykwalifikowanej kadry trenerskiej rozwija swoje sportowe pasje. Gimnastyka, koszykówka czy piłka ręczna to od lat cieszące się niesłabnącym powodzeniem

dyscypliny sportu uprawiane na Oruni.

Dziewczynki uczestniczące w zajęciach rekreacyjno - tanecznych dzielnie pracują nad wydolnością i sprawnością fizyczną. Uwielbiają gimnasty-

kę, czego wyrazem jest ogromne zaangażowanie podczas zajęć. Najbardziej cenionymi są ćwiczenia zwinnościowo - akrobatyczne i gibkościowe. Już niebawem każda z uczestniczek zajęć organizowanych

przez GZSiSS będzie mogła pochwalić się szpagatem. Nad poprawnym przebiegiem procesu nauczania czuwa pani Monika Gackowska.

Podczas gdy dzielne gimnastyczki trenują na małej sali

gimnastycznej, młodzi adepci koszykówki szlifują swój talent na dużej hali sportowej. Tu, pod opieką pani Agnieszki Reglińskiej, dziewczęta i chłopcy bawią się w koszykówkę kozłując, rzucając,

bardzo często podczas wspólnej zabawy. Uczestnicy tych zajęć na kolejnych zajęciach zgłębiają tajniki swojej ulubionej dyscypliny sportu.

źródło GZSiSS

Partner dodatku

Energa | GRUPA ORLEN

www.energa.pl